

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki 9 kor., z przesyłką 10 kor.; kwartalnie bez przesyłki 2.25 kor., z przesyłką 2.50 kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: Lista gości, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, bezpłatne dodatki nadzwyczajne, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

**Wychodzi
co czwartek.**

Adres Redakcyi: Dyonizy Bek, ul. Przecznicza 10.
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.

Numerów pojedynowych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w księg. Zwolińskiego, oraz sklepach: Koinendzińskiego i Słowika. W Krakowie: W Głównej trafikce W. Bujańskiego w Rynku; w biurze dzienników i ogłoszeń Hopcasa i Salomonowej; w antykw. K. Wojnara Szewska 13, w księgarni Spółki Wydawn. i w księgarni Gebethuera i Sp.

Nabożeństwa. W niedziele i święta: a) Prymاریa o godz. 6½, b) Wotywa o godz. 9-tej, c) Suma o 10½. W dniu powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są oby księża.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisji klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

3) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia „Czytelnia Zakopiańska“, Krupówki, willa „Polanka“

(obok poczty). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

Wystawy. W szkole zawodowej przemysłu drzewnego, otwarta od 8 rano do 12-tej. Wejście bezpłatne. — W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chalubińskiego przy ulicy Chalubińskiego, otwarte od 2-jej do 5-jej, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct.

O wspaniałej przeszłości Tatr.

(Ciąg dalszy).

Czasy górnego eocenu i większa część oligocenu.

Gdyby Słowacki wtedy żył, powiedziałby, że Tatry - wyspę otacza «girlanda» wysp mniejszych. Bo zaprawdę była girlanda większych i mniejszych wysp między brzegiem pod Krakowem a wielką królową zieleniejącą się na tle szafiru tatrzańskiego oceanu. Były wyspy niedaleko Ratułowa, Szaflar, taką wyspą były skalice dookoła Czorsztynu i Krościenka, taką były i Druźbaki najbliżej Tatr położone. Naprawdę ilości tych wysp zliczyć nie można. Wszak były to szczątki owych olbrzymich gór Pieńin, szczątki rozbite, lecz niezatopione, sterczące też dlatego ponad falą, tu niby skaliska, tam niby ruiny zarosłe palmami, a ówdzie nawet jak rafy zaczajone pod powierzchnią morza, czekające aby podczas odpływu móżdż czoło wystawić z wody i wygrzać się w słońcu.

O nie rozbryzgiwała się piana morska, o nie wiatr łomotał podczas burzy, między nimi wreszcie tłukł się orkan, kiedy już rozszalał. Wszystkie nie dorównywały Tatom. Nie dorównywały ani wielkością, ani przepychem podzwrotnikowego świata. Bo Tatry sterczały wśród tego archipelagu jak jaki Cey-

lon, ukazując stoki i wierzchołki siniejące w oddali, tonące w lekkiej nadmorskiej mgłę, a otulone zupełnie tą mgłą i oparem rankami.

Wśród wysp szumiało i kotłowało się morze, naprawdę jednak tylko podczas przypływu, zatem parę godzin. Po kilku godzinach bowiem królowania, odpływały wody, a brzeg odsłaniał się płaski, mieliznowy, milami się ciągnący... Wieczorem wracały wody, zalewały spalone przez słońce piaski, podchodziły pod same wyspy, były o skaliste progi i ściany, otulone gąszczami pokrewnych drzew mangrowe. Potem znowu odchodziły, księżyc oświecał nadbrzeżne piachy, czyniąc z nich fantastyczną, głuchą pustynię.

Z zarośli wysuwał się leb jakiegoś włóczykija, tropiąc i węsząc przebiegał obnażone piaski, zatrzymując się od czasu do czasu nad strugami pozostałej w zagłębieniach wody, wyciągając opóźnione kraby lub ryby...

I w dzień po odpływie brzeg roił się od gości. Jedni grzęznąć w mule, brnąć przez jeziorka niestrudzenie pracowali... potem wracali i tonęli w zieleni rajskiej wyspy, aby dalej polować lub spać wedle tego o ile był obfitym obiadem, czyli hojną przyrodą.

Morze wracało. Powoli wracało, pokrywając delikatnym iłem ślady gości na wybrzeżu, ślady i tak już prawie utrwalone spiekotą słońca. Morze wracało, pokrywając bruzdy robaków, wgłębienia węża, który

prześliznął się, lub dół wyleżony przez gawiala lub krokodyla.

Na samej wyspie gwarno. Na wybrzeżu ptaki pelikanowate, gady opancerzone, ojcowie dzisiejszych krokodyli nilowych. Tu i owdzie żółwie... one to, leniwie czołgając się z miejsca na miejsce, powyciskały owe bruzdy w nadbrzeżnym piasku, dziwacznie przechowane do dziś, owe hieroglify, na których odcyfrowanie człowieka nie stać, bo za słaby i znikomy. Bruzdy mogą być duże, wszak wielkość tych żółwi dorównywała szalasom polany Miętusinej lub Rusinowej. W gęstym listowiu podzwrotnikowych palm, drzew kamforowych i laurowych, miliardy papug krzyczących, wykrzykujących, przeklinających siebie, obcych, własne pokolenia po dziesiąte, papug niezmeńczonych.. Chyba cichły, kiedy zgraja mała w podskokach sunęła niby chmura gradowa, zginając liście, obrywając wiechy palm i zestarzałą korę lub spróchniałe wyrostki ljan. Ale i to wątpliwe.

Inni mieszkańcy, spokojniejsi, paśli się na polanach wśród paprociowych drzew. Nosorożec *Aceratherium* nie wychodził jak inna hołota na wybrzeże. Miał dosyć słodkiej wody na wyspie a bynajmniej na pokarmie mu nie zbrakło. Dziadowskiego nie potrzebował, suszyć sobie mózgu nie potrzebował, wszak paprociowe drzewa i zielone soczyste liście bananów zapewniały mu spokój i hojny byt doczesny. Pilnować się trzeba było ale chyba pewnych kotów tylko, zwiniętych i dowiecipnych, olbrzymich cielskiem a jeszcze bardziej przemożnych chytrącią, najstraszniejszych potworów wszystkich czasów -- *Machairodusów*. Jednym skokiem spadał taki pan z gałęzi na zdobycz

i wpijał w nią sztylety-siekacze po rękojeść... a siekacze były ostre, gotowe przebić najgrubszą skórę.

Dlatego też cała zgraja w puszczy musiała się pilnować. *Machairodus* zatruwał spokój w raju, spokój ociężałych *Aceratheriów*, bractwa całego jeleni, saren, *Coryphodonów*, koniowatych *Hyracotheriów*...

Trzeba było się pilnować...

Jeśli kto zobaczy płytę piaskowców a na niej dziwaczne ślady, jeśli ją znajdzie na Gubałówce, w jej parowach i wgłębieniach lub pod Kozińcem; jeśli ją wygrzebie w Poroninie na Grapie, niech nie potrąca jej nogą, niech stanie, niech skupi się na chwilę. Niech puści wyobraźnię i zobaczy to ostatnie z mórz, najostatniejsze z mórz tatrzańskich. To, po którego dziś dnie w Zakopanem stąpamy.

Jeśli znajdzie ślad fal morskich, a będą to regularne zmarszczki, niech zdradzi oczyma i da uczuć po sobie, że stoi wobec tajemnicy dawno ubiegłej a jednak misternie zaznaczonej.

Jeśli zobaczy rowki i wałki wygięte dziwacznie, niech pomyśli o węzach, o żółwiach, niech ich wyciągnięte szyje z pod skorup zobaczy, ich zgłodniałe oczy lub niech obaczy owego czworonogiego biedaka, węsząc wśród zielsk po odpływie a któremu nie odmówiono zapewne...

Bo takie płyty znajdują się wszędzie naokoło Tatr, płyta nad płytą, tworząc góry. Czasem na nich misterna siatka zda się być skamieniałym szeregiem komórek pszczelnych, a będzie naprawdę tylko gwiazdowato popękanem wybrzeżem w słońcu... czasem

GIEWONT.

Panu prof. dr Balcerowi, obrońcy
praw polskich przy Morskiem Oku.

Szeroko i daleko rozpostarł swe granitowe ściany... jak dumny rycerz podniósł wysoko pod sklepienia niebios olbrzymią swą głowę i kamiennymi skrzydłami od wieków już osłania przed nawałą wichrów węgierskich, przytuloną do stóp jego dolinę zakopiańską. Jego oko bacznie spogląda naokół, a wzrok bystry Krakowa dosięga i często tam na prastarym wypoczywa Wawelu. Od węgierskiej zaś strony pilnie strzeże nietykalności polskich granic, począwszy od Siwej Skąły na Zachodzie, aż po Zabie, Rysy i Mięguszowiecki na wschodzie.

Węgierski Krywań z bojaźnią schyla przed nim

swą głową, jak chudopacholek, Murań i Hawrań, chcąc się temu obrońcy polskiemu przypatrzeć, jak lękliwe dzieciuchy wyglądają jeden z poza drugiego. Orawska Osobita — ta już się zupełnie pochyliła i w głąb Węgier ucieka, a wyszczerzając długi szereg drobnych szczytów swoich — Rohaczy, woła: «Próżno na tego patryarchę polskiego wyzierać! on nic i nigdy z bronionych praw nie ustąpi... cały taką sprawiedliwością i mądrością jaśnieje! o hej! uciekajmy bracia w głąb naszych dziedzin, bo dla nas niema już rady».

A on stoi dumny i, jakby urągając bezsilnej ich złości, mówi: «Ja nie zaśpię. Wasze nawały zawsze się muszą oprzeć o pierś moją, węgierskie halne wiatry łamią się i słabną na moich szczybach i skrzydłach — łamią się i łamać się muszą, póki ja stoję! Każdy wasz łapczywy zamiar precz odrzucę, każda

znowu stos liści i lodyg zwęglanych powie o rzece, która była, której niema, a która wyniosła jakieś skrzypy i banany z głębi wyspy i wyniosła owe piaski i muły na wybrzeże.

Będą i łuski ryb... ślady tragedii, kiedy jedna z ryb niemilosiernie opuszczona przez matkę-morze po wyschnięciu jeziora za kamieniem rzuciła się, pokąd nie potraciła łusek, pokąd opuszczoną, sponiewieraną przez słońce nie dojrzała mewa kręcąca się opodal...

Z roku na rok tak było. Na płaskawem wybrzeżu wylewała rzeka nowe błota, piaski zniesione z gór. Na warstwie dawnej tworzyła się więc nowa, jak książka na książce. I tak długo trwało. Bo szeregi warstw wybudowane, w ten sposób na sobie leżące, doszły szalonej grubości, przeszło 300 i nawet 400 prawie metrów. A przecież co rok przybywało chyba tylko kilka centymetrów, a i to nie zawsze...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Mieczysław Limanowski.

Budżet Zakopanego.

Zaznaczaliśmy już nieraz, że ułożenie budżetu, zarówno dla stacyi klimatycznej, jak dla gminy w Zakopanem, stanowi zawsze jeszcze kwestyę bardzo trudną do rozwiązania. Potrzeby bowiem, nawet te, wymagające nieodzownie natychmiastowego zaspoko-

jenia, wzrastają z roku na rok w stosunku znacznie wyższym, aniżeli dochody. I tak na przykład, niewątpliwie szybkie wzrastanie liczby stałej ludności w Zakopanem, stwarza konieczność zwiększania co rocznie wydatków na wszelkiego rodzaju straży bezpieczeństwa: policyjną, nocną, ogniową, wytwarza nowe potrzeby sanitarne, udogodnień komunikacyjnych itp., których zaspokojenie staje się niemal z dnia na dzień bardziej naglącem, wywołane jednak tym wzrostem ludności zwiększenie się bezpośrednich dochodów obu zarządów zakopiańskich jest tak nieznacznem, że na pokrycie rosnących wydatków stanowczo starczyć nie może. Jest to zresztą zjawisko tak naturalne, że żadna rozumna gospodarka miejska, jeśli istotnie dąży do rozwoju, nie może go czynić zależnym od zwiększanie się samych tylko dochodów bezpośrednich, t. j. podatków, ale musi dla podtrzymania tego rozwoju szukać nowych źródeł dochodu, stwarzać je, o ile nie istnieją jeszcze, lub wzmacniać wydajność istniejących.

Niestety, w budżetach zarządów zakopiańskich z długiego lat szeregu, próżnobyśmy szukali dowodów takiej właśnie gospodarki. Wybudowanie nędznej budy, zwanej halą targową, przynoszącej tysiące koron rocznego dochodu i rozpoczęta obecnie budowa rzeźni, gwałtem niemal wymuszona na gminie, to jedyne ślady administracyjnych zdolności kierowników Zakopanego. A sądzymy, że Zakopane przedstawia teren eksploatacyjny niepośledniej wartości. Dość przypomnieć na przykład dzierżawę propinacyi, która wyzyskiwana nawet mniej intensywnie niż przez dzisiejszego dzierżawcę, przynosiłaby jednak gminie bardzo ładny dochód. Grunta, domy, hotele oplacają się tutaj również

podstępna napaść sobą odeprę! Tak było przez wieki i tak będzie!».

A hen, od północy, wyziera ku niemu Babia góra, to jego dusza bratnia — patrzą na siebie z miłością. Czasami ona zakrywa głowę mglistym welonem i stoi cicha, zadumana, a lud okoliczny za wróżbę niepogody to bierze. Czasami znowu welon ten rozsnuwa się po dolinie i zwojem swoim otula głowę Giewontu, a wtedy gwarzą oni ze sobą strzałami błyskawic i hukami grzmotów. A potem, po tych dziwnych rozhovorach, głowy ich wychylają się z chmur śniegowym całunem pokryte, jakby siwizną starości czy troski ubielone. Dla podwładnej im okolicy jest to zapowiedź pogody.

Tak bywało, ale tak już nie jest.

Od jakiegoś czasu mieszkańcy dolin nie mogą już snuć wróżb swoich dawniejszych, bo Babia góra

często teraz zakrywa się grubą zasłoną czarnych chmur ołowianych i zda się słycać jej cichą skargę: «Giewoncie ratuj, bo mnie zbeszczeszczono!... powbijano we mnie tablice z napisami: Heil Beskid, Bistrai, Saybusch i t. d., a mnie samej, mnie, dano nazwę niemieckiej jakiejś ladacznicy — «Hexenberg»... Jam Polka! — Babia góra me imię — i Polką chcę pozostać!»

— O tak, zniewaga to, lecz — cierp, a wszystko przejdzie — odpowiada Giewont — my wszystko złe przeczekamy... Przez długie lata na gorsze rzeczy patrzyłem, widziałem wdzieranie się wrogów w odwieczne nasze granice, nad Morskie Oko nasze... A dziś?!... Zgarbił się Krywań, Murań i Hawrań, jak ślimaki do swoich skorup się skryli, Osobita tchórzliwie od nas ucieka... a ja stoję dalej na miejscu swoim i patrzę na moją dolinę z dumą i zadowoleniem zwycięstwa!

Andrzej Suleja.

sowiecie. Tak zwana hala targowa, żeby była nieco mniej budą a więcej halą, mogłaby także przynosić znacznie większy dochód. A wszystko to możnaby zdobyć łatwo, byle mieć z góry ułożony wyrozumowany plan działania. Ale, aby plan taki stworzyć, potrzeba nieco więcej obywatelskiego ducha i zrozumienia żądań Zakopanego; tego zaś właśnie kierownik tej miejscowości brak zupełnie i to jest jej całym nieszczęściem.

Budżety na rok 1903, uchwalone na ostatnich posiedzeniach komisji klimatycznej i Rady gminnej, nie przynoszą nic nowego.

Budżet klimatyki opracowany ze starannem przewidywaniem przez p. komisarza, zawiera zwykły kunsztowny podział szczupłych dochodów między liczne i różnorodne potrzeby stacyi klimatycznej.

Dochody przewiduje się w następujących sumach: z opłat od gości 36.000 k., z opłat od przemysłowców 6.000 k., z rozsprzedaży listy gości 500 k., z wydzierżawienia jatki 80 k., zwrot za dezynfekcyje 1.500 k., z taksy za wodociągi 5.000 kor., od gminy za odnajęcie lokalu dla jej urzędu 600 k., nadzwyczajnych 500 k., razem przewiduje się dochodów 50.180 koron.

Dochody te, jeśli dopiszą, mają pokryć następujące wydatki: czynsz za lokal 1.800 k., druki i inne kancelaryjne 650 k., pensye: komisarz rządu 720 k., gospodarza i skarbnika 1.200, lekarza stacyi 2.400, weterynarza 900, pomoc pisarska 700, trzech woźnych z umundurowaniem 1.800, straż nocna 840, policya z inspektorem 1.800, zamiatanie ulic 3.000, oświetlanie ulic 3.000, dezynfekcyja 1.500, subwencya dla szpitala 400, utrzymanie czytelnicy 700, muzyka 5.000, budowa nowych chodników 800, nowe ławki 1.000, latarnie (spłata reszty należności) 3.000, subwencya na konserwacyę dróg 2.018, konserwacya chodników 1.000, gwarancya kolejowa 7.500, gminie na spłatę pożyczki regulacyjnej 2.000, gminie na amortyzacyę pożyczki wodociągowej 5.000, pierwsza rata za dezynfektor 1.000, dla straży pożarnej 500, na meteorologię 200, nieprzewidziane 752 koron.

Budżet zaś gminy obejmuje w dochodach: z hali targowej 1.000 kor., z t. zw. organistówki 200, z rzeźni 360, z lasów 24, odsetki od udziału w kasie zaliczkowej 168, odsetki od obligacyi 252, za placowe i targowe 350, z polowania 50, z pozwoleń na zabawy i t. zw. godziny policyjne 150, za oględziny zwłok 30, za oględziny bydła i mięsa 1.200, dodatek 100% od mięsa 10.000, od wina 2.000, za aparat dezynfekcyjny 250, od klimatyki na nocnego stróża 420, od klimatyki na dług regulacyjny 2.000, nieprzewidziane 350,

ze sprzedaży obligacyi 13.438, 50% dodatku do podatku 11.000 kor.; razem 43.410 koron.

Rozchody: pensye: naczelnika gminy 1.200 kor., zastępcy 600, asesorów z Olczy 240, oglądacza zwłok i lekarza gminnego 600, sekretarza 1.440, kontrolora 1.200, kasyera 180, inspektora policyi 480, policyantów z umundurowaniem 960, straży nocnej z umund. 840, kominiarza 120, leśnych 71, polowych 120, weterynarza 960, ks. katechety 400, akuszerki 400, wydatki kancelaryjne i inne drobne 322, czynsz za lokal 600, utrzymanie i asekuracya budynków 530, podatki od majątku gminnego 180, ekwiwalent 200, przewóz aresztantów 150, dla straży pożarnej 1.000, subwencya dla domu izolacyjnego 200, nadzór rzeźni 360, dla komitetu parafialnego 300, wydatki szkolne 2.864, budowa rzeźni 16.000, na spłatę pożyczki w banku krajowym 393, radzie szkolnej krajowej 100, gwarancya kolejowa 5.100, raty pożyczki regulacyjnej 3.000, subwencya dla szkoły muzycznej 200, na pomnik dla ks. Stolarczyka 200, urządzenie ścierwiska 300, urządzenie aresztów gminnych 200, założenie ksiąg konskrypcyjnych 200, rekonstrukcyja dróg gminnych 1.000 i nieprzewidziane 200 koron.

W powyższym preliminarzu rozchodów, przedstawionym przez wójta, rada poczyniła bardzo tylko nieznaczne zmiany. I tak, co do pozycyi 600 koron dla oglądacza zwłok i lekarza gminnego, ks. Kaszelewski wykazawszy jej bezpodstawność, gdyż po pierwsze dla lekarza gminnego ustawa wyznacza wyższą, bo tysiąc koron wynoszącą płacę, po drugie władze wyższe zniosły już raz uchwałę rady ustanawiającą oddzielną posadę lekarza gminnego, nie zgodzą się więc zapewne na niewystarczającą płacę nieistniejącego lekarza, po trzecie wreszcie płaca 600 kor. dla oglądacza zwłok jest zbyt niską, gdyż obowiązki te Dr. Janiszewski zobowiązał się pełnić i pełni bezpłatnie, wobec jednak potrzeby faktycznego zastępcy oglądacza, proponuje utrzymanie w budżecie tylko 300 kor., jako renumeracyi dla zastępcy oglądacza zwłok. Wniosek ten przyjęto. Na wniosek rad. Macieja Gąsienicy wydatek na asekuracyę i utrzymanie budynków gminnych podwyższono z 530 do 600 kor. Na wniosek również p. M. Gąsienicy wstawiono 120 kor. dla zastępcy weterynarza. Wskutek uwagi p. Sieczki, że spłata trzeciego tysiąca pożyczki regulacyjnej przypadnie dopiero w r. 1904, tysiąc ten teraz skreślono. Ks. Kaszelewski zawiadamia, że, ponieważ tablicę pamiątkową dla ks. Stolarczyka ufundować powinna cała parafia, obejmująca nie tylko gminę Zakopane, wezwie więc parafian do składek na ten cel, rada gminna zatem może sobie zaoszczędzić

dzie wyznaczonego na to wydatku 200 kor. I tę więc pozycję skreślono. Na wniosek p. Sieczki wydatek na rekonstrukcję dróg gminnych zmniejszono z 1.000 na 500 kor. Wstawiono natomiast na wniosek tegoż radnego 3.000 kor. na przebudowę domu gminnego, t. zw. starej organistówki i postanowiono jednocześnie, aby zwierzchność gminna poczyniła kroki w celu wydzierżawienia przebudowanego domu Wydziałowi krajowemu dla szkoły koronkarskiej. Przyjęcie tego rozumnego wniosku zakończyło rozprawę budżetową.

Potrzebne wyjaśnienia.

Dwa ostatnie posiedzenia rady gminnej posiadały kilka momentów, ze względu na swą charakterystyczność zasługujących na bliższe nieco rozpatrzenie i wymagających pewnych wyjaśnień. Jeden z nich, mianowicie uchwałę z 4/X r. b., postanawiającą wprowadzenie podatku komunalnego od napojów spirytusowych i wydzierżawienie tego podatku p. hr. Zamoyskiemu za 7.000 kor. rocznie, jużesmy omawiali obszerniej w nr. 43 *Przeglądu*, w artykule «Rozrzutna gospodarka». Wypowiedziane w tym artykule uwagi, iż postanowienie wydzierżawienia bez licytacji nowego podatku hrabiemu Zamoyskiemu, jest może aktem... grzeczności względem dzierżawcy propinacyi, nie dowodzi jednak wcale troski o dobro gminy, zostały uznane za niesłuszne, gdyż jak wyjaśniano nieświadomym, gmina musi podatek taki odstąpić tylko dzierżawiacemu propinacyę. Że twierdzenie to jest niczem więcej, jak tylko balamuceniem nieświadomych, wskazuje następujące wyjaśnienie, otrzymane przez nas z kompetentnego źródła.

1) »Przedewszystkiem §. 83 ustawy (z dnia 3-go lipca 1869 r., zaprowadzającej ustawę gminną dla Zakopanego) powiada: »dla zaprowadzenia opłat należących do kategorii dodatków do podatków bezpośrednich lub do podatku konsumcyjnego, jako też do podwyższenia istniejących już opłat tego rodzaju, potrzebną jest ustawa krajowa«. To znaczy, że na wprowadzenie tego rodzaju opłat, o jakich myśli wasza rada, musi pozwolić sejm. 2) Skoro już sejm pozwoli, — a może nie pozwoli — dopiero wówczas może być mowa o tem, czy prawo pobierania tych opłat ma być w drodze licytacji oddane, czy z wolnej ręki. Absurdem jest twierdzenie, że gmina nie ma prawa w drodze licytacji oddać dzierżawy tych opłat! Owszem, ma zupełne prawo; w wielu razach zwyczaj, a nawet ustawy wskazują,

że tylko w drodze licytacji, jakieś przedsiębiorstwo gminne może być oddane komu innemu do eksploatacyi. W tym wypadku — może przez licytację, ale może też i z wolnej ręki. Tylko w takim razie (w razie oddania z wolnej ręki) uchwała o tem oddaniu musi być zatwierdzona przez Radę powiatową; a mianowicie §. 98 tejże ustawy mówi: »do spraw, w których uchwały Rady gminnej muszą być przedkładane Radzie powiatowej do zatwierdzenia należą... d) wydzierżawienie na dłuższy czas, niż na lat sześć lub w inny sposób niż przez publiczną licytację najwięcej ofiarującemu«. W tym wypadku właśnie zachodzi »ten inny sposób«, t. j. z wolnej ręki.

A więc co do nałożenia opłat musi wprzód pozwolić sejm. A że sejm, 1) może nie pozwolić, 2) niewiadomo kiedy się zbierze, w każdym razie nie prędko, z tego zatem pośpiechu w oddaniu hr. Zamoyskiemu prawa dzierżawy pobierania opłat, na które władza nie pozwoliła gminie — wynika tendencya usłużności bijąca w oczy!«

Cóż na to wyjaśnienie powiedzą panowie radni, którzy tak potulnie uchwalili ten wniosek wójta, że nawet propozycya radnego prof. Rutkowskiego odesłania wniosku do komisji, nie wydała im się uwagi godną?

Czyż takie traktowanie obowiązków nie wskazuje wyraźnie zupełnego obowiązków tych niepojmowania? Czy niewolnicze uchwalanie tego rodzaju wniosków, bez najmniejszej chęci głębszego zastanowienia się nad nimi, nie daje nam całkowitego prawa do twierdzenia, że nasza Rada gminna nie stoi na straży interesów gminy, że o nie nie dba właściwie? Wierzmy, że większość członków rady, to ludzie dobrej woli, ale widocznie tak bezkrytyczni, że dają się wywieść w pole, hyle frazesem.

Dalsze wyjaśnienia jeszcze wyraźniej wykażą prawdziwość tego przekonania. R.

Nad Morskiem Okiem.

Dużo jeszcze zapewne wody z Morskiego Oka wypłynie, nim tam ostatecznie ucichnie gwar walki, podsycanej z jednej strony złą wolą, z drugiej chęcią bronięcia słusznych praw.

Okazuje się, że samo wydanie wyroku przez sąd rozjemczy nie ukróciło jeszcze granicznego sporu, tj. nadużyć ze strony prusko-węgierskiej. A nawet kto wie, czy wyrok właśnie nie zaostrzył położenia, Książę Hohlenlohe i Węgrzy tak się już oswoili z po-

tułnością naszą i austriackiego rządu, tak długo bez żadnej przeszkody gospodarowali na spornem terytorium, że teraz w głowach im się pomieścić nie może, żeby grunt tak łatwo zagrabiony z pod nóg im wydarto, żeby minął już czas, kiedy buta i bezczelność z taką pokorą były znoszone. Nie chcą się z tem zgodzić, więc pomimo wyroku, którego prawomocność jest niewątpliwą, oni ciągle jeszcze «strzegą» nietykalności, wprawdzie już niespornie naszego terytorium, ale nie oddanego jeszcze nam — formalnie. Jeszcze widocznie mają nadzieję, że cierpliwość polska nie została do szczętu wyczerpaną, jeszcze próbują, czy tak dla nich niespodzianie utraconego łupu nie uda się w jakiś cudowny sposób zatrzymać.

Ślą więc protesty przeciwko wyrokowi do swego rządu wnoszą interpelacje, agituja i rąbia kładki. Ostatnimi czasy kilka razy odrąbano przy brzegu ze strony Żabiego przerzuconą na Białce kładkę. Samowolnie przez pacholków Hohenlohego odrąbny pomost odbudowywano zaraz na nowo, niewyćwiczeni bowiem w prusko-węgierskich prawach polscy górale, nie mogą pojąć dlaczego budowanie jest «samowolą», a rąbanie nazywa się w języku urzędowym «utrzymaniem *status quo*». Ostatecznie zbudowano kładkę, po której można przejść przez Białkę, ale która jednak nie dotyka przeciwległego brzegu, nie może więc być porąbaną. Czy ten dowcipny most dotrwa do odległego jeszcze zapewne czasu, aż wyrok sądu rozjemczego stanie się w sejmie węgierskim ustawą zmieniającą granice państwa — zobaczymy. Tymczasem faktem jest, że wzburzenie wzrasta, nie przybrało ono jeszcze wprawdzie takich rozmiarów o jakich donosiły dzienniki, ale przybrać może, bo jedno z dwojga albo wygrane terytorium musi być nietykalnem dla wszystkich, albo dla wszystkich jednako dostępnem. «Sprawiedliwości», pozwalającej gospodarować na niem tym, do których ono już nie należy — trudno pojąć.

Pocieszającym jest, że i rząd austriacki zaczyna faktycznie strzedz nietykalności, cały bowiem ostatni krzyk Węgrów powstał z tego, że żandarm austriacki spędził ze «spornego terytorium» strzelców pruskiego księcia i broń im odebrał. Węgrzy narobili gwałtu, bo takiej sprawiedliwości oni nie pojmują, to w ich oczach zbyt jednostronne.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Pogoda. Późnym doś rankiem z poza sennych jeszcze gór wypływa słońce. Jaskrawy snop promien-

nych strzał uderza nagle w rozsnutą po dolinie nocnych mgieł wartę i tęczowym pyłem lśniącym ożywia drobne kryształki szronu. Srebrne, rozwiewne opary kryją się w cieniu wciąż sennych gór i po zimnych, ciemnych zboczach pną się białe ku promiennym, śnieżnym szczytom. Słońce, w otoczeniu lśniacej świty jakichś lekkich mgieł wysokich, płynie zwolna po bezchmurnem bladym niebie i ogrzewa, ciepłem pieści, ciche życie na dolinie. Wreszcie tonie w morzu złota. Niewidzialne na dolinie zarumienia blade szczyty pocałunkiem zórz wieczornych, gra na niebie, na obłokach, pyszną, świetną barwą symfonię, coraz cichszą, coraz bledszą, aż jesienny dzień usypia, utulony księżycową zimną nocą.

Ciekawą notatkę otrzymaliśmy od jednego ze znanych miłośników Tatr.

W dorzeczu rzeki Tarym — powiada p. T. — między Kueń-Luń a górami Syberyi znajdują się liczne oazy na pustyni. Nazwy ich są: Tatran, Kopa, Kara-Muran co znaczy Czarny Muran i inne podobne jak w Tatrach. Zważywszy, że dorzecze Tarym jest ojczyzną Tatarów i pomnąc, że górale tutejsi dotąd jeszcze noszą tatarskie czapki (np. gazda Topór z Jaszczurówki), uderzyć musi dziwny ten związek. Czyżby tu wtargnął (może około XIII go wieku) jakiś zalew tatarski i pozostawił ślady w nazwach i czapkach? Rzecz godna uwagi, tembardziej, że tłómaczono Tatra jako — skała, a przecież Tatran, owa nazwa oazy nad Tarymem nie może chyba oznaczać skały.

Zguby. P. Komisarz nadsyła nam następujące pismo: »Upraszam Szan. Redakcyję o umieszczenie następującego zawiadomienia. Znalezioną w Zakopanem w lipcu r. b. broszkę złotą, można odebrać po dokładnem opisanu, u hr. Grudzińskiego w Warszawie ul. Widok l. 23«. W biurze komisji klimatycznej jest znowu do odebrania woreczek damski z ponsowego pluszu.

Teatr ludowy. Jak przewidywaliśmy, urządzone przez »Gwiązdek« ubiegłej niedzieli przedstawienie amatorskie dwóch sztuk ludowych: »Błażek opętany« i »Wigilia św. Andrzeja«, pod względem wykonania powiodło się doskonale.

Wszyscy bez wyjątku wykonawcy-amatorzy wywiązali się wybornie z swoich zadań, trudnych do utrzymania we właściwej mierze, bo tak podatnych z winy autorów sztuk ludowych, do niesmacznej przesady. Błażek szczególnie był wprost świętnym, a nie ustępowali mu w niczem ani Walek w jednej, Maciej w drugiej sztuce, ani Andrzej, Jasiak i dziedzic, ani Marysia taka naturalna i swobodna, ani Salusia dziarska z tak miłym wdziękiem,

a role epizodyczne miały również doskonałych wykonawców, na przykład taka Józefa Maczkowa przedstawiona została wprost artystycznie, to samo można powiedzieć o odegraniu smutnej roli chłopca-pijaka, prawdziwego w każdym ruchu. Śpiewy poszły również bardzo dobrze, chromając nieco z powodu zrozumiałej zupełnie tremy. Tańce oklaskiwano gorąco. Wogóle przedstawienie podobało się powszechnie. Reżyserowi należy się szczere uznanie. »Gwiazda miała istotną zasługę, gdyby przedstawienia takie częściej urządziła.

Bernardyni osiadają w Zakopanem. Nabyte już zostały grunta na Bystrem pod budowę klasztoru.

Lista gości w Zakopanem

od d. 2-go do 9-go listopada.

Trocki Roman	Lwów	Chałubińsk. 4
Kulikowski Paweł	Król. Polskie	»
Supniewska Marya	Warszawa	H. Mors. Oko
Wiśniewska Marya	Złoczów	«Litwinka»
Hr. Raczyńska Róża	W. ks. Pozn.	«Schodnica»
Hr. Tyszkiewicz J. z rodziną	Gub. wileńska	«
Stohausen Anna	«	«
Głębocki Józef	Gub. wołyńska	Knoblauchówka
Gajczakówna Marya	Łódź	Z. dr. Chramca
Mrozowicka Zofia	Lwów	«Wybrana»
Zaleska E. z siostrzenicą	Zachodorów	Z. dr. Chramca
Dr Zenczykowski Wł.	Warszawa	«Urania»
Baranowski Jan z żoną	«	Jagiellońska 2
Hr. Romer W. z córką	Ochodza	«Swoboda»
Wolski Władysław	Lwów	Sienkiewicza 14
Podczaski Konrad	Kraków	H. Mors. Oko
Roszkowski Antoni	Warszawa	Grabówka II
Roszkowskie Marya i Aleks.	«	«
Kaczkowska Jadwiga	«	«
Dulski M. z rodziną	Wolbrom	Hotel Kuliga
Górski Franciszek	Król. Polskie	Hot. Skoczyska
Drozdowska Marcela	Warszawa	Piotrkowianka
Sawiczewska Ludwika	Kraków	«Borek»
Blocka Józefa	Bortniki	Z. dr. Chramca
Petrow Sergiej	Kijów	»
Łasińska Eugenia	Kraków	Stara Polana 26
Tokarzowa Władysława	«	«
Wółłowicz Józef z żoną	Litwa	Sienkiewicza 16
Popowski A. z dziećmi	Odessa	H. Mors. Oko
Sokołowska T. z dziećmi	Nizza	Grabówka 6
Jeatman M.	Anglia	«
Sozański C. z synem	Jaśło	Z. dr. Chwistka
Kossakowski Wiktor	Wilno	H. Mors. Oko
Altenberg Alfred	Lwów	»
Stokowski Wincenty	Warszawa	«Świetlana»
Stokowska Stanisława	»	«
Chrzanowski Stanisław	Król. Polskie	Z. dr. Chwistka
Ploski Wacław z rodziną	«	«Oleńka»
Widmar J.	Szwajcarya	Staszczkówka
Buliczowa A. z rodziną	Dojazdów	Chałubińsk. 4
Wyszyńska Felicja	«	«
Karski Michał z rodziną	Król. Polskie	«Liliana»
Ks. Wyslouch Antoni	Litwa	«Oksza»
Stablewska Irena	Poznańskie	Chramcówki 25

Razem 67 osób. Ogółem od 1-go stycznia 9297 osób.

OFIARY.

Na szpital. P. Seifmannówna 10 kor. Przewodnik Józef Gąsienica, jako karę 2 kor.


Na «Pomoc Bratnią». P. Seifmannówna 10 kor.

Na «Schronisko nauczycielek». Bezimiennie 100 kor.

WILLA „KALINA“

ul. Ogrodowa L. 6

Pokoje na zimę do wynajęcia, słoneczne, ciepłe, z całodziennym utrzymaniem. — Może być oddzielnie 4 lub 6 pokoi z kuchnią.



PENSYONAT

„JORDANÓWKA“

Pokoje z całkowitem utrzymaniem.

Kuchnia wykwintna. Fortepian. Własne konie i powozy.

Stowarzyszenie Rękodzielników i Przemysłowców

„GWIAZDA“

podaje adresy członków:

Blacharz. Jan Kuźmiński. Nowotarska 10. Kafarz. Nowakowski. Kościeliska 25. Krawcy. Kilijan. Krupówki 22. Krzyżanowski. Krupówki 51. Kuśnierz. Lorek Fr. Krupówki 87. Malarz. Niemczyk St. Krupówki za zakładem dra Chwistka. Restauracya. Antoni Rauk. Krupówki 18. Stolarz. Andrzej Gąsienica. Krupówki 83. Szewcy. Antoni Wojciechowski. Przechodnica 9. Karasiński. Krupówki 21. Ślusarz. W. Tokarz. Zamoyckiego 3. Tapicer. Baranowski. Krupówki 21. Zegarmistrz. Mączyński. Krupówki 22.

W Zakopanem ul. Chałubińskiego 21 i 23

LUDWIKA SZWEIGIERA

ZAKŁAD DLA MŁODZIEŻY MĘSKIEJ.

Pensjonat z nauką bądź gimnazjalną, bądź realną, z egzaminami półrocznymi w szkołach publicznych. Opłata od 100 złr. miesięcznie za utrzymanie i naukę. — Młodzież przyjmuje się w wieku od lat dziewięciu. Nauka dla przychodzących 1-szej, 2-iej, a względnie 3-iej realnej lub gimnazjalnej.

KALENDARZYK TATRZAŃSKI

„Zakopane i Tatry“

Przewodnik po Zakopanem i górach, niezbędny dla gości i turystów. 222 stron druku, 2 mapy kolorowe. Do nabycia w księgarni Zwolińskiego, w Biurze Towarzystwa Tatrzańskiego, Biurze Stacji klimatycznej i w sklepie S. Ciszewskiego.

Cena w ładnej oprawie
2 kor. 40 hal.

Maturzysta (realista) poszukuje lekcji lub jakiegokolwiek podobnego zajęcia. Adres poda Administr. «Przeglądu Zakop.» Kantor Wgo Modlińskiego. Krupówki. 3-2

Lekcyje muzyki

udziela

nauczycielka z dyplomem warszawskiego konserwatorium.

Wiadomość w Redakcyi «Przeglądu Zakop.» Przewcznica 10.

„POD KOŚCIUSZKĄ“.

TANI SKLEP CHRZEŚCJAŃSKI

Kraków, ulica Mikołajska Nr 1

poleca Towary Bławatne, Płótna, Szyrtyngi, Bieliznę męską i damską, Koce, Kapy na łóżka i Chodniki, Bluzki i Halki gotowe, jakoteż **Wyprawy Ślubne** po bardzo niskich cenach.

Zlecenia z prowincyi skuteczniejszą się odwrotną pocztą.
W niedziele i święta sklep zamknięty.

BAZAR PRZEMYSŁU KRAJOWEGO

I. F. J. KOMENDZIŃSKI

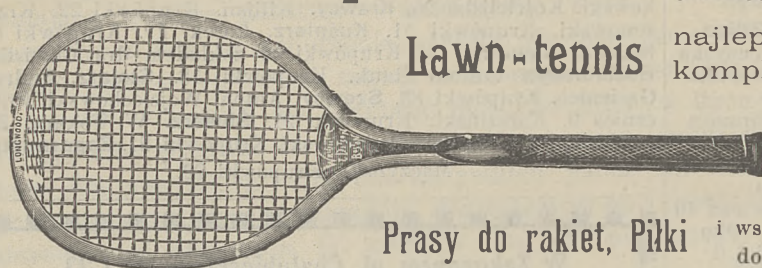
Zakopane, Krupówki.

Poleca szanownej Publicznosci rzeźby własnego wyrobu. Makaty z Buczacza. Majolikę w wielkim wyborze z Kołomyi. Hafty najrozmaitsze w stylu góralskim gustownie wykonane. Rozmaite zabawki z drzewa dla dzieci. Wielki wybór mebli bambusowych i z trzciny oraz rozmaite koszykarskie roboty. Fartuszki ozdobne w stylu huculskim. Dywany, chodniki, portyery, kilimy, patarafki i t. p. Koce, wełniane derki kapy na łóżka. Peleryny w wielkim wyborze gotowe i na zamówienie. Płótna, obrusy, serwety, ręczniki, chustki do nosa. Serdaczki sukienne haftowane dla pań i dzieci. Hamaki. Artystyczne malowania na atlasie.

Wszystkie przedmioty są pod gwarancją wyrobu krajowego.

Reim i Spółka Rynek 37. Linia A-B. Kraków

polecają najtaniej:



Lawn-tennis

najlepsze angielskie kompletne. zzzzzzzzz

Rakiety

z pierwsz. firm angielskich i amerykańskich.



HAMAKI dla dorosłych i dzieci.

Prasy do raket, Piłki i wszelkie inne przybory do tegoż pojedynczo.

Krokiety, Kule i Kręgle, Przyrządy gimnastyczne, Huśtawki ogrodowe, Piłki i Balony gumowe, Piłki nożne „Football“

Przybory do rybołówstwa w największym wyborze.

Necesery i Rzemyki do podróży.

Wanny i miednice gumowe do składania.

Kubki i flaszki podróżne.

Opal, Aphanizon, Feraxolin i inne środki do czyszczenia sukien z plam.

Plasterki i tynktura na nagniotki.

Czepki, Kapelusze i Pantofelki do kąpieli.

Aparaty, Taśmy, Rękawiczki i Gąbki do nacierania ciała.

Mydło do kąpieli nie tonące.

CENNIKI NA ŻĄDANIE DARMO I OPŁATNIE. — DWA RAZY DZIENNIE WYSYŁKI POCZTOWE.

Lakiery, Kremy i Pasty do odświeżania żółtych, czarnych i popielatych bucików. Lakiery na kapelusze.

Podeszwy wkładkowe do bucików, chroniące od potu.

Perfumy, Mydła, Pudry, Wodę kolońską, Wody toaletowe.

Szczotki, Grzebienie, Lusterka, Gąbki i inne artykuły toaletowe.

Farby olejne lakierowe do podłóg.

Wyroby szczotkarskie.

Linoleum tryesteńskie, Ceraty, Chodniki, Rogózki.

Środki owadogubne, Środki desinfekcyjne.